

RECENZJA TEATRALNA

ODDAĆ GŁOS FREDRZE

MICHAŁ LEPECKI



Iwona Sitkowska i Kajetan Wolniewicz w „Wychowance”

MARTA ANNA ZABŁOCKA

GAZETA WYBORCZA

• To dziwnie, ale trzynastozgłoskowiec przyjemnie i naturalnie brzmi w ustach aktorów Teatru Ludowego. Krakowski teatr współczesny spod znaku Jana Kłaty zdążył odzwyczaić widzów od klasycznych adaptacji i tradycyjnego, konserwatywnego podejścia do tekstu. „Wychowanka” Aleksandra Fredry w reżyserii Mikołaja Grabowskiego nie jest impresją na temat tekstu oryginalnego, a adaptacją zrobioną „po bożemu” - zachowawczo, bez prowokacji, bez zbędnych wizualizacji i krzyków, bez spiętrzonych, nadbudowanych znaczeń. Reżyser oddaje głos Fredrze, który z humorem zaprawionym gorzką ironią pokazuje obłudę i zakłamanie życia domowego.

Zapowiedzi sztuki i wypowiedzi Grabowskiego przed premierą skoncentrowane były przede wszystkim wokół problemu przywrócenia zapomnianej „Wychowanki” polskiej scenie i odkrycia innego, nie do końca komediowego oblicza Fredry. Sztuka ta nie przypomina „Zemsty” czy „Ślubów panieńskich” - Grabowski wyreżyserował gorzki spektakl o rodzinnej zawiści i pazerności. Bogiem a prawdą śmiać się więc nie ma z czego. Bawią jednak wypaczone charaktery bohaterów, klasyczna intryga i błyskotliwy humor słowny.

„Wychowanka”, napisana w 1855 roku, od powstania wystawiana była tylko kilka razy. Ten bardzo dobry

dramat Fredry nie gościł na polskich scenach od dziesięcioleci. No może poza projektem zrealizowanym w Teatrze Powszechnym przez Michała Zadare, „specjalistę od tekstów niemożliwych”, który wystawił tę „komedię serio” Fredry w lutym tego roku, co jest dość ciekawym zbiegiem okoliczności.

Na scenie Teatru Ludowego wnętrze domu niższej klasy średniej, boazeria i zatynkowane kable, stara lodówka, bałagan, niedopasowane meble. W tle przeboje Skaldów i „Bella, bella donna”, w telewizorze kreskówki. Zosia (Karolina Stefańska), młoda dziewczyna bez nazwiska, tytułowa wychowanka w domu Morderkich, ma zostać wydana za mąż za wysoko postawionego krewnego. Sieć intryg snutych z zazdrości przez pozostałych domowników obnaża bezradność, cierpienie i samotność bohaterki. W „Wychowance”, która ciągle pozostaje komedią, wyczuwalna jest atmosfera ibsenowska - Fredrę interesuje społeczny problem przemocy psychicznej, który rozgrywa się w zaciszu mieszkania.

Entuzjastycznie komentująca spektakl widownia Teatru Ludowego jest dowodem na to, że na krakowskich scenach ciągle jest miejsce dla sztuk wiernie adaptujących klasykę polskiej literatury. Sztuk, na które mogą wybrać się wycieczki klasowe i widzowie nieobcy z modnymi współcześnie dyskursami krytycznymi - bez obawy, że zagubią się w meandrach koncepcji dramaturga, który szukając w utworze oryginalnym jakości nowych, o tekście właściwie zapomina. ●